

Kaczor, Wrzask (feat. WSRH)

Gdy wjeżdżam na bit
W skurwielach budzę tylko nienawiść
Bo Rap mam Taką prawdziwą
Za niego dałbyś się zabić
Kaczor nie szczawik co prawi gówniane mądrości w majk
Pierdołę szajs
Niech wiedza o tym stąd po Tel Aviv
Wchodzę jak ICE
Jak minister, PIT dajesz, dziwko
Wiedz, że mistrz jest blisko
Robię hiphop gdy dla ciebie hajs to wszystko
Lans dla łajz
Miami Vice, serio?
W kraju nad Wisłą??
Gdzie śmierdzi boazerią
I wodą ognistą, czystą
Z zagryzką kwaśną Synu
Twa gadka tyle warta ile karta bez PINu, jo!

Kaczor nie parta ściana
Te wizerunki co są tak bardzo z ulicy
Gdy mają za sobą kumpli
Cóż za wyczyn
Wzbudza śmiech ten tani bal
Tu najczęściej gadam z sensem
Zjadam wersa z każdym kęsem
Jak Mikkelsen, Hannibal
Wbijam na pal, skalp zdzieram
Taki wał
Po swoje biegnę znów jak pantera

Jadę z tym syfem nie od dziś
To mój wrzask
nie mówię pas
Mikrofonu blask
Nadszedł czas
Robimy tak
To zawsze
Pewni swego
(Nie pytaj mnie dlaczego
Zawsze do upadłego)
Jadę z tym syfem nie od dziś
To mój wrzask
nie mówię pas
Mikrofonu blask
Nadszedł czas
Robimy tak
To zawsze
Pewni swego
(Ty lepiej poćwicz jeszcze
Wyskocz do tego)

Mimo że zawsze jako pierwsi słyszą jak się nowe rzeczy klei
Nie przepadają za nami sąsiedzi
Ostatnie pokolenie
A nie pokolenie ciągłej beki
Kabaret zostawiam Minnelli
Wrzask poprzedził wybuch
A sam jak Jom Kippur Dybuk
Per mistrzu mi mów
Co jest jak sam Maksimus pośród trybów
Dla fanatyków, ziom
Żaden twój ala Martyniuk
Karny chu* wszystkim amatorom tanich chwytów

Wjeżdżam na bani w stylu Shizu
Nie bawi mnie minimum
Nie znieńawidź mnie to wykur*
Zostawiam hałdy syfu z tyłu
Tumany kurzu, pyłu
Wszystko dalej płynie
Jak ten flow, jakbym zjadł parę piguł
Mam parę piguł, parę rakiet jak ta Steffi Graf
Jak grałem gram bez apatii to nie Demi Guts
Kielichach jak mam baluje w czarnym słońcu
Przeżynam niczym Barry White
Ot tak po prostu

Jadę z tym syfem nie od dziś
To mój wrzask
nie mówię pas
Mikrofonu blask
Nadszedł czas
Robimy tak
To zawsze
Pewni swego
(Nie pytaj mnie dlaczego
Zawsze do upadłego)
Jadę z tym syfem nie od dziś
To mój wrzask
nie mówię pas
Mikrofonu blask
Nadszedł czas
Robimy tak
To zawsze
Pewni swego
(Ty lepiej poćwicz jeszcze
Wyskocz do tego)

Sutenerzy sceny
Krótko trzymamy dzi*kę w ryzach
To wyższa szkoła i Eu Aven
Ty szmato biznes zwijaj, bo już czeka Harold Wige
Na głośnikach Tree Six mafia nie je*ane lato z radiem
Mam wersety aroganckie, i apetyt w ch*j jak pacman
Jestem bluźnierstwem, niczym modlitwa w ustach diabła
To słów masakra, wciąż płynę jak Snuff da hustla
Dziś zawisną te s*ki odsuwa się spod ich nóg zapadnia
To znów ta banda coś jak trójgłowy rottweiler
Urywamy twoje wycie wbijając ci ky w podgardle
Igła na strzykawce, w środku cuchnący śluz
To liryczny zastrzyk teścia z oxą bezpośrednio w mózg
Bezszelestnie mknę po dachach niczym ninja gaiden
Produkcja Returnersów, zapętlam bit jak mantę
Za majkiem szaman, rzucam kolejną klątwę płynę pod prąd
Bo tylko martwe ryby płyną z prądem